

# Pasja i miłość do muzyki

**ROZMOWA** z prof. Urszulą Bobryk, prorektor UMCS ds. studenckich, dyrygentem i kierownikiem artystycznym Chóru Akademickiego UMCS



FOT. BARTOSZ PROLL



FOTO ROZEK

• **Początki Chóru Akademickiego UMCS sięgają 1949 roku. W ciągu tych 70 lat znaleźli się on w czołówce polskich chórów akademickich, stał się wizytówką uczelni. Z czego wynika ta renoma?**

- Jesteśmy najstarszym zespołem reprezentacyjnym UMCS. Z każdym rokiem pojawiają się nowi studenci, a więc rotacja jest spora. Jednak wciąż tworzą go ludzie z pasją, którzy kochają muzykę. Wydaje mi się, że właśnie ten element składa się na wysoki poziom wykonawstwa. Pracę z chórem rozpoczęłam w 1985 r. i niemalże każdego roku konfrontowałam zespół - poprzez udział w konkursach oraz festiwalach na arenie polskiej i zagranicznej. Wysoką klasę chóru potwierdzają nagrody i wyróżnienia uzyskane na międzynarodowych festiwalach chóralnych. Staramy się cały czas utrzymywać wysoki poziom. Jest to wyzwanie tym bardziej, że w chórze śpiewają nie tylko studenci z Wydziału Artystycznego, ale też z pozostałych wydziałów uczelni.

• **Pani kieruje chórem od 35 lat, czyli niemal przez połowę jego istnienia. Jak pani wspomina swoje początki?**

- Przyszłam do zespołu prosto po studiach, ale miałam już pewne doświadczenie. Studiowałam dyrygenturę chóralną w Akademii Muzycznej w Warszawie i tam zajęcia praktyczne odbywaliśmy z przeróżnymi zespołami, zarówno zawodowymi, jak i amatorskimi. Kiedy pierwszy raz stanęłam na podium z moim chórem, było to niezwykle uczucie i pewna magia. Żeby jednak stanąć przed zespołem - co już jest wielkim wyzwaniem - należy najpierw go przygotować. Po rozpoczęciu pracy jako kierownik artystyczny, przez rok pracowałam nad emisją, brzmieniem i dykcją, żeby móc wykonać ze studentami pierwsze utwory a capella. Dopiero później zaczęliśmy koncertować z orkiestrą. Już w 1986 roku wyjechaliśmy na pierwszy wyjazd zagraniczny do Francji i Włoch, gdzie przez pół roku przygotowaliśmy te utwory. Byliśmy młodym zespołem pełnym poczucia odpowiedzialności, powagi i miłości do muzyki.

• **Tych wyjazdów zagranicznych było wiele. Który z nich zapadł szczególnie w pamięć?**

- Do dziś pamiętam występ w katedrze w Norwich w Wielkiej Brytanii, gdzie wykonaliśmy utwory współczesnych kompozytorów polskich. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem i uznaniem. W pamięci zapadł mi też występ w Dorchester, gdy wykonywaliśmy „Sabat Mater” Karola Szymanowskiego wspólnie z solistami i orkiestrą z Londynu. Kiedy dyrygowałam i dotykałam tych niezwykle pięknych dźwięków, ten polski duch i folklor ukryty w muzyce Szymanowskiego wywołał we mnie niezwykle przeżycia. Połączenie angielskiej orkiestry i solistów z polskim chórem było dla mnie, jako młodego dyrygenta, niezwykle doznaniem. Recenzje tylko potwierdziły, że był to znakomity koncert. Jednym z najciekawszych doświadczeń muzycznych był jednak udział w „Międzynarodowym konkursie chóralnym” w Fort Lauderdale w Stanach Zjednoczonych. Spośród 18 chórów z całego świata zdobyliśmy pierwszą nagrodę za najlepszą interpretację „Psalmu 150” Alana Koepkego. Otrzymałam tam również szczególnie ważną nagrodę indywidualną - dla najlepszego dyrygenta. Kolejnym sukcesem był także konkurs w greckiej Prevezie. Występowaliśmy o godz. 10 rano, w pięćdziesięciostopniowym upale. Ta wysoka temperatura spowodowała, że struny głosowe inaczej się otwierały - bardzo szeroko, a głosy brzmiały jak anielskie. Miałam wrażenie, że dyryguję chórem co najmniej stuosobowym. W tym



Prof. Urszula Bobryk

FOTO ROZEK

konkursie także zdobyliśmy pierwszą nagrodę.

• **Mówiła pani, że chór to przede wszystkim studenci. Ilu ich przewinęło się przez te 70 lat?**

- Setki, a nawet tysiące. Są chórzycy, którzy występują po kilkanaście lat, ale cały czas przychodzą młodzi. Każdego roku przyjmujemy nowych członków, bo część osób po ukończeniu studiów odchodzi z zespołu. Jak wspominałam, rotacja jest duża. Są jednak tacy, którzy zostają z nami dłużej. Rekordzistka śpiewa od 1970 roku, wzięła także udział w naszym ostatnim koncercie jubileuszowym.

• **Jakie warunki trzeba spełnić, żeby należeć do chóru?**

- Przede wszystkim trzeba posiadać słuch. Przesłuchujemy każdego studenta, który chciałby śpiewać w chórze - nie pod kątem

umiejętności wokalnych, bo ten głos nie musi być jeszcze wykształcony. Kandydat musi jednak słyszeć i reagować na wysokość dźwięków.

• **A co przyciąga młodych ludzi do występów w chórze?**

- Zawsze powtarzam, że śpiewać w chórze może każdy. Ale żeby koncertować i uczestniczyć w próbach trzeba kochać muzykę i być wrażliwym na jej piękno. Inaczej nie wyobrażam sobie współpracy. Magnesem przyciągającym do zespołu mogą być też stypendia np. rektora, marszałka, prezydenta czy ministra, w których trzeba wykazać aktywność nie tylko naukową, ale również na polu artystycznym.

• **A podróże i możliwość zwiedzania świata też przyciąga?**

- Przez 35 lat zwiedziliśmy całą Europę, byliśmy w Stanach Zjednoczonych. W ubiegłym roku mieliśmy nawet zaproszenie na olimpiadę chóralną w Chinach, ale nie udało nam się tam pojechać ze względów formalnych. Podróże nadal są magnesem, ale dziś młodzież jest bardzo otwarta na zwiedzanie świata we własnym zakresie. Kiedyś nie było takich możliwości i to też miało wpływ na uczestnictwo oraz zaangażowanie w chórze. Obecnie podróżowanie na pewno jednoczy zespół, więc jest to też wartość dodana.

• **1 czerwca, w ramach czwartej edycji organizowanego przez panią Festiwalu Chórów Miast Partnerskich, w Filharmonii Lubelskiej odbył się koncert jubileuszowy. Jak pani wspomina to wydarzenie?**

- W ramach festiwalu co dwa lata przyjeżdżają do nas chóry uniwersyteckie z miast partnerskich Lublina. Każda edycja to wspólne prawykonanie utworów muzyki polskiej z towarzyszeniem orkiestry i solistów. Dla naszych gości jest to wyzwanie, a dla nas okazja do konfrontacji. Cudowne jest też to, że poznajemy nie tylko inną kulturę, ale też obyczaje i sposób interpretacji utworów. Kiedy odbywają się wspólne próby i koncerty, to trochę jakbyśmy odkrywali nowy świat.

• **Podczas koncertu otrzymała pani od ministra kultury Złoty Medal Zasłużony Kulturze - Gloria Artis. Była pani zaskoczona?**

- Byłam przesympczliwa. Kiedy 20 lat temu otrzymałam tytuł profesora sztuk muzycznych, wydawało mi się, że nic więcej już nie mogę osiągnąć. Nie ukrywam, że przyjmując ten medal 1 czerwca byłam zaskoczona, ale i niezwykle wzruszona. Jest to najwyższe odznaczenie w dziedzinie kultury. To dla mnie wielkie wyróżnienie, a jednocześnie docenienie tych 35 lat pracy oraz wysokiego poziomu naszego chóru. Jesteśmy zespołem amatorskim, ale staramy się pracować jak profesjonalści. Bez chórzystów i ich zaangażowania tego medalu by nie było. Bardzo cieszę się także dlatego, że praca jest moją wielką pasją, którą mogę realizować na co dzień.